



tekst

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

redaktor wydania

Święty Józef jest świętym nieco zapomnianym. Kustosz jego sanktuarium w Kaliszu, który przez wiele lat pracował w Gdyni, jezuita o. Aleksander Jacyniak, opowiadał mi kiedyś, jak to w czasie II wojny światowej tajemniczy mężczyzna przynosił w koszu jedzenie jezuitom mieszkającym w klasztorze. Słynne jest także wyzwolenie polskich kapłanów w Dachau, którzy podjęli nowennę do świętego cieśli o ocalenie. Ostatniego dnia modlitw uratowała ich armia amerykańska. I pewnie bez św. Józefa nie poradziłaby też sobie rodzina państwa Koncezłów, której jest specjalnym patronem (s. III). Sceptyk mógłby powiedzieć, że są to przypadki, wydarzenia wielce subiektywne, ba, może nawet zmyślone. Jakże jednak mamy prawo wmawiać komuś, że Boga nie ma, skoro ten twierdzi, że jest, bo Go spotkał? I to nie w Ziemi Świętej, Rzymie czy Częstochowie, ale tu, w Trójmieście (s. VII). A z wydarzeń najzupełniej obiektywnych, mierzonych szkiełkiem, okiem, ale i milionami euro, warto wspomnieć zakończony remont wieży bazyliki Mariackiej. Sceptykowi na głowę cegłówka spaść już nie powinna, choć... (s. IV-V).

Młodzież cieszy się z beatyfikacji Jana Pawła II

Gdańsk dziękuje!

Gdy Benedykt XVI ogłosił w piątek 14 stycznia datę beatyfikacji swego poprzednika, polska młodzież spontanicznie i radośnie dziękowała za to Bogu i papieżowi. Tak było też w naszej archidiecezji.

W całym kraju młodzi stypendyści Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” zorganizowali apele, marsze i wspólne modlitwy, by dziękować za koniec procesu i ustalenie na 1 maja daty beatyfikacji ukochanego papieża Jana Pawła II. – My jesteśmy jego, a on pozostaje naszym drogowskazem – mówili młodzi ludzie z żółtymi chustami na ramionach, zgromadzeni 14 stycznia w kaplicy akademickiej w Gdańsku. Spotkanie o godz. 21. rozpoczęło Apel Jasnogórski i dziesiątek różańca. Były teksty, wiersze, ulubione pieśni Papieża, przygotowane pospiesznie transparent „Odważa Świętości” i gorące serca młodych. – Tyle zawdzięczamy Ojcu Świętemu, że nie mogło nas tu nie być. Jego naukom zawdzięczam to, jaka jestem – mówiła Natalia Janas, stypendystka FDNT w Gdańsku. Wraz z przyjaciółmi SMS-ami i przez internet, tak jak stypendyści w innych częściach Polski, skrzyknęli się na spotkanie w kaplicy. Na przygotowanie mieli tylko kilka godzin. – Kiedy Natalia zadzwoniła do mnie wczesnym popołudniem, jeszcze o niczym nie wiedziałem, a program spotkania dziękczynnego już był gotowy. Wszystko zorganizowali sami – przyznaje ks. Andrzej

Gdańska młodzież z Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” świątko Jana Pawła II zabrała ze sobą w drogę



TOMASZ PIETRZAK

Dańczak, archidiecezjalny duszpasterz akademicki. Po spotkaniu opiekun studentów powiedział, że rozpoczęło ono czas dojrzewania do wielkiego wydarzenia, które odbędzie się w Rzymie. – Mam nadzieję, że znów będzie to czas poruszenia w środowiskach wiary – mówił.

Akcentów dziękczynnego poruszenia nie brakowało przez cały ubiegły weekend. W Trójmieście świeże kwiaty i znicze spontanicznie

pojawiały się w poświęconych pamięci Ojca Świętego miejscach, takich jak pomnik na Zaspie czy na placu przy kolegiacie NMP w Gdyni. W sobotę po Mszy św. wieczornej w katedrze oliwskiej odbył się uroczysty koncert kolęd dedykowany Janowi Pawłowi II. Na każdej Mszy niedzielnej w archidiecezji rozbrzmiało dziękczynne „Te Deum”, a we wszystkich parafiach wierni dziękowali podczas Apelu Jasnogórskiego. **Tomasz Pietrzak**

Strażacy ćwiczą na lodzie

Gdynia. Tuż przed feriami gdyńscy strażacy z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 1 w Śródmieściu ćwiczyli ratowanie ludzi na kruchym lodzie. Akcję mundurowych można było podziwiać w gdyńskiej marinie. W warunkach zimowych strażacy przypominali sobie zasady poruszania się po lodzie, a także postępowania w przypadku ratowania osób, pod którymi załamał się lód. Uczyli się sposobów ewakuacji poszkodowanych, m.in. za pomocą deski lodowej i drabiny. W 2010 roku w Pomorskiem pod lodem straciło życie 12 osób.



W ubiegłym roku pomorscy strażacy uratowali spod lodu siedem osób

18 lat od tragedii



ZASOBY INTERNETU

Żegluga morska. W tym roku przypada 18. rocznica zatonięcia promu „Jan Heweliusz” (na zdjęciu). W katastrofie zginęło 55 osób – 20 marynarzy i 35 pasażerów – uratowano zaledwie dziewięć.

Należący do Polskich Linii Oceanicznych, a eksploatowany przez spółkę „Euroafrika” prom samochodowo-kolejowy „Jan Heweliusz” zatonął podczas sztormu na Bałtyku 14 stycznia 1993 roku, w drodze ze Swinoujścia do Ystad w Szwecji. Ostatnim kapitanem był Andrzej Ułasiewicz, który zginął podczas katastrofy. Wrak do dziś leży w pobliżu niemieckiej wyspy Rugia – na głębokości 27 metrów, 10 metrów poniżej minimalnego poziomu lustra wody.

Kurs dla przyszłych doradców

Gdańsk-Oliwa. Poradnictwo Rodzinne we współpracy z Polskim Stowarzyszeniem Nauczycieli Naturalnego Planowania Rodziny organizuje roczny kurs dla kandydatów na doradców życia rodzinnego i nauczycieli naturalnego planowania rodziny. Absolwenci kursu, po zdaniu egzaminów, odbyciu praktyk w poradni, po otrzymaniu misji kanonicznej od metropolity gdańskiego i zaangażowaniu przez księdza proboszcza, będą mogli podjąć służbę w Poradnictwie Rodzinnym. Kurs rozpocznie się 29 stycznia. Zjazdy odbywać się będą w 12 wybranych sobót w godz. 9–15. Bliższe informacje i zapisy u diecezjalnej doradczynie życia

rodzinnego Anny Mrozewicz, tel. 508 350 903. Ramowy program kursu i zgłoszenia również przez stronę www.poradnictwo.gda.pl



ANDRZEJ URBAŃSKI

Współczesna rodzina wpada w przeróżne pułapki. Trzeba jej pomóc

Jedź do Madrytu

Gdańsk. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Archidiecezji Gdańskiej organizuje wyjazd dla młodzieży i dorosłych w wieku od 16 do 30 lat na tegoroczne wakacyjne spotkanie z Ojcem Świętym w Madrycie. Odbędzie się ono w dniach od 12 do 24 sierpnia. Spotkanie organizacyjno-formacyjne dla chętnych odbędzie się 5 lutego o 20.00 w siedzibie KSM Archidiecezji Gdańskiej przy ul. Słowackiego 79 w Gdańsku-Wrzeszczu.

Modlitwa łączy

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Trwający Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan obchodzony jest pod hasłem: „Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólności, w łamaniu chleba i w modlitwach (Dz 2,42)”. Dotychczas odbyły się nabożeństwa w kościołach ewangelicko-metodystycznym, prawosławnym, polskokatolickim. W poniedziałek 24 stycznia spotkanie odbędzie się w kościele rzymskokatolickim św. Bernarda w Sopocie. Następnego dnia we wtorek na nabożeństwo zapraszają wierni z kościoła ewangelicko-augsburskiego. Początek o 18.00 przy skwerze im. ks. Ottona Bowiena 5 w Sopocie. Natomiast 26 stycznia pod hasłem: „Chrześcijaństwo i muzułmanie razem, by przezwyciężyć przemoc między wyznawcami różnych religii” w Kościele katolickim obchodzony będzie XI Dzień Islamu.

Szwajcaria Kaszubska na pocztówkach

Gdynia. Wyjątkową wystawę „Szwajcaria Kaszubska w pocztówkach 1918–1960” można do końca stycznia oglądać w Ośrodku Kultury Kaszubsko-Pomorskiej przy al. Marszałka Piłsudskiego 18 w Gdyni. Ekspozycja przedstawia kilkadziesiąt pocztówek ukazujących piękno krajobrazu i ciekawe obiekty architektoniczne Kaszub środkowych, zwanych popularnie Szwajcarią Kaszubską. Pocztówki pochodzą ze zbiorów gdyńskiego kolekcjonera Marka Seydy. Pierwsza część wystawy, obejmująca okres do 1918 roku, była prezentowana rok temu. Wystawa czynna w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki w godz. 11.30–19.00.

Związki wciąż potrzebne

POMORZE. Piotr Duda, nowy szef „Solidarności”, wraz z Lechem Wałęsą apelują do pracodawców, którzy szykanują swoich pracowników za przynależność do związku zawodowego, by zaniechali takich praktyk. Przewodniczący Duda powiedział, że nie poprzestanie jedynie na apelu, ale, jak będzie trzeba, pójdzie na czele protestujących robotników przeciwko pracodawcom.

– Takie rzeczy nie mogą się zdarzać. Związki były, są i będą potrzebne – stwierdził Lech Wałęsa.

Centrum Informacyjne Archidiecezji Gdańskiej:

www.adalbertus.gda.pl

GOŚĆ GDAŃSKI

gdansk@gosciedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. bp. E. Nowickiego 2, 80-330 Gdańsk
TELEFON/FAKS (58) 554 34 15
REDAGUJĄ:
ks. Sławomir Czajek – dyrektor oddziału,
Tomasz Pietrzak, Andrzej Urbański

Bal nie do końca wesoły

Zatańcz i pomóż

O pomysłach na przyszłość Stowarzyszenia Rodzin Wielodzietnych z **Leną i Jackiem Konczalami**, współzałożycielami organizacji, rozmawia ks. Sławomir Czalej.



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Rodzina Konczalów niemal w komplecie. Krzywdzące stereotypy o wielodzietności irytowały ich do tego stopnia, że postanowili zacząć je zmieniać

KS. SŁAWOMIR CZALEJ: W czasie Marszu dla Życia i Rodziny niejako zabłysnęliśmy na firmamencie ze swoimi siedmioma złotymi medalami, jak nazywacie swoje dzieci...

LENA I JACEK KONCZALOWIE: – Żaden firmament i żadne błysnięcie, po prostu codzienna rzeczywistość (*śmiech*). Rzeczywiście mamy siódemkę dzieci i jesteśmy z nich bardzo dumni, próbujemy, jak tylko możemy, sprostać naszym rodzicielskim zadaniom, a jak z tymi „medalami” wyjdzie, zobaczymy, jak skończymy bieg...

Dzieci przyszłością narodu, ale aż siedmioro...?

– Wielokrotnie spotykaliśmy się z opinią, że wielodzietność to patologia. Do tego stopnia nie zgadzamy się z tym krzywdzącym stereotypem, że postanowiliśmy założyć stowarzyszenie. Reakcja jest prawie zawsze taka sama. Szok i niedowierzanie, a do tego głupie pytania, czy to wypadki etc. Ludzie sami już mają pokładane w głowach komentarze i odpowiedzi, że na pewno my sami tego nie mogliśmy chcieć.

Ale myśl o stowarzyszeniu to chyba nie tylko efekt pytań i komentarzy?

– Nie. Rodzinie wielodzietnej jest coraz trudniej. Gdy dwa lata temu mąż stracił pracę i musiał zwinąć swoją działalność gospodarczą, nadal musiał być naszym żywicielem. Wtedy boleśnie zdaliśmy sobie sprawę, że taka pojedyncza rodzina nic nie znaczy. To spowodowało, że z kilkoma podobnymi rodzinami postanowiliśmy coś razem zrobić. Taki był początek.

Jakie cele sobie stawiacie?

– Generalnie są dwa. Pierwszy: chcemy pokazać społeczeństwu, że wielodzietność to nie patologia, a wybór. Być może inny od tego, który lansują media... Drugi to pomoc materialna w najróżniejszych sytuacjach, niesiona sobie nawzajem.

W jaki sposób sobie pomagacie?

– (*Westchnienie*). To jest dobre pytanie... Zaczęliśmy wzorować się na podobnym sto-

warzyszeniu istniejącym już w Łodzi. Jedną z form pomocy, zaczerpniętą z ich doświadczeń, jest szukanie wsparcia w wydawnictwach książkowych. Od nich udaje nam się uzyskać darmowe podręczniki szkolne. Tu trzeba podkreślić, że dla rodziców wrzesień, a więc początek szkoły, jest najgorszym budżetowo miesiącem.

Święta Bożego Narodzenia nie?

– Te można przeżyć skromniej, a podręczniki muszą być. Z Warszawy przywieźliśmy samochód pełen środków czystości od firmy Procter & Gamble, które rozdaliśmy. Ponadto mamy już własne osiągnięcia w szukaniu pomocy. Te zwykle wiążą się z przyjemnościami, na które wyrwyją się dzieci: basen, łyżwy, kino etc. Normalne wyjście naszej rodziny na lodowisko, z wypożyczeniem łyżew, bo nie wszyscy mają, to wydatek rzędu 200 zł.

Ile Wasza rodzina potrzebuje na miesiąc, bez fajerwerków, ale żeby godnie żyć?

– Powiem tak: minimum socjalne, od którego przyznawany jest dodatek socjalny, wynosi 504 zł netto. Pomnożone razy dziewięć daje nam 4500 zł netto, które należałoby zarobić, żeby się utrzymać na minimalnym poziomie.

A Wasza rodzina jakąś pomoc dostaje?

– Owszem. W związku z tym, że nie osiągamy tak wysokich dochodów, dostajemy od 40 do 60 zł na dziecko. To w zależności, na które z kolei. Jest jeszcze dodatek na wielodzietność (od trzeciego dziecka). Razem będzie tego z 600 zł.

Wasze działania mają charakter doraźny. Czy nie myślicie docierać do świadomości ludzi i polityków, ale także starać się zmienić prawodawstwo w Polsce?

– Po marszu był wielki odzew, gdy ludzie zobaczyli, zrozumieli. Inne rodziny spostrzegły, że nie są same. Co do prawodawstwa, to tam, gdzie możemy, włączamy się w akcje. Kobieta, która pracuje w domu, powinna, przy wielu dzie-

ciach, dostać przynajmniej najniższą krajową pensję. Przepisy są niespójne. Z jednej strony owe 504 zł jako minimum, ale w skali roku te 4500 zł netto miesięcznie powoduje, że przekracza się kolejny próg podatkowy!

Czy byli w Waszym życiu momenty, że nie dawaliście rady?

– Były momenty, kiedy wydawało nam się, że nie damy rady. Nigdy jednak nie byliśmy w tak tragicznej sytuacji, żeby cierpieć z tego powodu, narzekać na jakieś konkretne braki. Owszem, były trudności finansowe, ale pomagali nam rodzina, znajomi. I św. Józef... To jest główny patron naszej rodziny... Często odmawiamy do niego nowennę, ale także rodzinną litanię, gdzie wymieniamy nasze imiona, a zarazem imiona świętych, no i oczywiście św. Józefa też! ■

Prosimy do tańca!

Stowarzyszenie Rodzin Wielodzietnych „Szczęśliwy Dom” w Gdańsku powstało z życiowej potrzeby, ale nie ogranicza się tylko do spraw materialnych. Istniejąca już ponad rok organizacja mocno zaznaczyła swoją obecność podczas pierwszego Marszu dla Życia i Rodziny w naszej archidiecezji w październiku ub.r. Kolejną inicjatywą SRW jest wielki bal karnawałowy, m.in. pod patronatem prezydenta Gdańska. Odbędzie się on w „Gospodzie Gdańskiej” w siedzibie NOT, ul. Rajska 6, **12 lutego** od 20.00 do 4 rano. Bilety w cenie 120 zł od osoby można nabyć w siedzibie gospody. Tel. 58 301-98-91. Zabawę poprowadzi jeden z najlepszych wodzirejów na Pomorzu. Oprócz zabawy odbędzie się również aukcja i loteria przedmiotów ofiarowanych przez sponsorów, do których należy także „Gość Niedzielny”. Całość zysku zasiliło konto SRW, a tym samym rodziny wielodzietne!



Znów piękna jak d

GDAŃSK. Po 80 latach **bazylika Mariacka** doczekała się **remontu wieży.** Prace nad przywróceniem jej pierwotnego blasku trwały dwa lata.

tekst i zdjęcia

ANDRZEJ URBAŃSKI

aurbanski@goscniedzielny.pl

Przez ponad 700 dni mieszkańcy grodu nad Motławą i miliony turystów z całego świata, odwiedzający tę największą świątynię zbudowaną z cegły, mogli podziwiać jedynie metalowy szkielet konstrukcji rusztowań. Od początku roku można wreszcie zobaczyć, co dzisiejsza technika, specjalistyczny sprzęt i oczywiście sprawne ręce konserwatorów potrafią uczynić ze zniszczonej, m.in. siłami natury, tkanką budowlaną. W trakcie remontu, który pochłonął ok. 3,5 mln euro i 2 mln zł, wyremontowano mury i dach kościelnej wieży. Remont był konieczny, bo poprzedni wykonano prawie 80 lat temu. – Kolejna taka renowacja to zadanie dla następnych pokoleń gdańszczan. Chcemy zostawić naszym następcom świątynię w doskonałym stanie. Mam nadzieję, że następna konserwatorska ingerencja będzie potrzebna za około 100 lat – podkreślał podczas uroczystości zakończenia prac remontowych prezydent Gdańska Paweł Adamowicz. Właśnie on wraz z konserwatorem zabytków bazyliki Mariackiej Tomaszem Korzeniowskim i konsulem honoro-

wym Królestwa Norwegii Michałem Rzeszewiczem wspólnie zdemontowali ostatnią kotwę służącą do mocowania rusztowań, na których przez wiele dni pracowali konserwatorzy.

Praca zespołowa

Pieniądze na konserwację wieży przekazały Islandia, Norwegia i Lichtenstein z funduszu przeznaczonego dla nowych państw Unii Europejskiej. Również miasto Gdańsk przekazało na remont wieży prawie 2,3 mln zł. Miasto udzieliło także pożyczki na zapewnienie płynności finansowej projektu w wysokości 5 mln zł.

– To niezwykley dzień, w którym kończymy wyjątkowo skomplikowane przedsięwzięcie konserwatorskie. Pochłonęło ono kilkadziesiąt tysięcy godzin pracy – podkreślał Tomasz Korzeniowski, kierownik projektu. Cała elewacja wieży była już w krytycznym stanie. – Nasza największa ceglana gotycka świątynia na świecie mogła się po prostu rozsypać – dodaje konserwator. Największe niebezpieczeństwo występowało podczas wichur, bo wtedy z wieży spadały nawet fragmenty zniszczonych cegieł. To był skutek nasiąkania murów wodą, która zimą zamarzała i rozsadzała ściany.

Trwający przez dwa lata remont poprzedziło założenie na budowlę prawie 6 tys. mkw. siatki zabezpieczającej. Zrobiono dokładną inwentaryzację. Wykonano ją za pomocą najnowszej generacji skanera laserowego 3D. Zeskanowano miliard punktów na zewnątrz i wewnątrz wieży. Powstała w ten sposób animacja, która pokazała grubość murów. Udało się też udokumentować przebieg wewnętrznej klatki schodowej i konstrukcji dachu.



Miasto na konserwację bazyliki wydało 2,3 mln zł





awniej

To były czasy

Po wybudowaniu świątyni około roku 1502 roku prace konserwatorskie odbywały się dzięki staraniom opiekunów świątyni praktycznie przez cały czas. – Najwięcej prac konserwatorzy wykonali w XX wieku. Pod koniec poprzedniego stulecia po raz pierwszy wzmocniono wieżę, bo groziła zawaleniem. Okazało się jednak, że mimo poważnych spekań przetrwała II wojnę światową. Trzeba jednak zaznaczyć, że warunki pracy na rusztowaniu wówczas różniły się w sposób zasadniczy od współczesnych. Wszelkie zasady bezpieczeństwa dotyczące pracy robotników były rażąco nieprzestrzegane. Robotnicy pracowali na gondlach, zabezpieczonych jedynie deską stano-

wiącą balustradę. Opowiadał o tym podczas wykładu otwarto- go konserwator zabytków bazyliki Mariackiej. Okazuje się, że w czasie powojennych remontów i prac konserwatorskich w kościele tym dochodziło do różnych nietypowych sytuacji. Informacje na ten temat odnaleziono podczas trwania projektu. – Dotarliśmy do zachowanej niemal w całości dokumentacji prowadzonych prac, wraz ze zdjęciami, rysunkami, rachunkami, dziennikami budowy i korespondencją – opowiada Korzeniowski. W swoich zasobach ma m.in. fotokopię depeszy, wysłanej w 1948 r. do Warszawy przez ówczesnego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, której przedmiotem była prośba o przydział... żarówek, niezbędnych do kontynuowania prac. Ciekawostką jest również, że do odbudowy gdańskiego kościoła przyczyniły się fundusze przeznaczone na odbudowę Gdyni. Ówczesny minister Eugeniusz Kwiatkowski sprytnie wykorzystał w tamtych czasach całkowicie absurdalną, ale zgodną ideologicznie nazwę inwestycji „Odbudowa Katedry Morskiej” i część środków przeznaczonych na odbudowę „morskiej” Gdyni skierował do Gdańska. Prace remontowe zakończyły się wtedy w 1952 r. W czasie ich trwania dokonano m.in. konserwacji epitafiów, a po tym okresie trwało jedynie szklenie okien.

Życzliwa pomoc

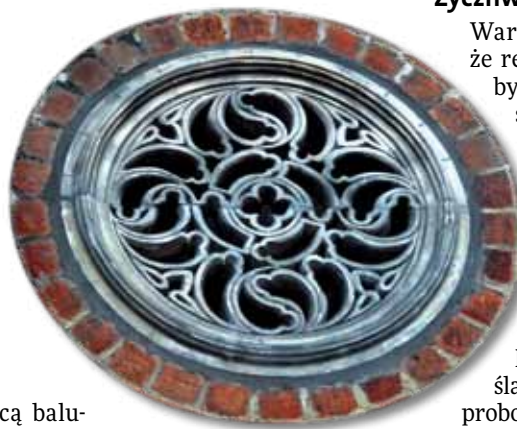
Warto przypomnieć, że realizacja projektu była możliwa dzięki

staraniom ks. infulata Stanisława Bogdanowicza, który dziewięć lat temu utworzył Biuro Ochrony Zabytków Bazyliki Mariackiej. – Nie ma wątpliwości, że od samego początku bazylika Mariacka była nazywana przez mieszczan, słusznie zresztą, „koroną miasta”. Bez cienia przesady można powiedzieć, że jest wizytówką Europy, i to tej jednoczącej się – podkreśla ks. infulat Stanisław Bogdanowicz, proboszcz bazyliki. Warto przypomnieć, że wtedy rozpoczęto także współpracę z biurem konserwatorskim Królewskiej Katedry Nidaros w Trondheim. – Norwescy specjaliści wspierali polskich kolegów podczas starań o zdobycie grantu – podkreśla Tomasz Korzeniowski, konserwator bazyliki Mariackiej. To w Gdańsku i bazylice krzyżują się liczne wpływy przeróżnych nacji europejskich. – Warto podkreślić liczne dzieła sztuki, które powstawały w Antwerpii w Niderlandach, czy dzieła angielskie – choćby alabastrowy ołtarz św. Doroty – przypomina ks. infulat Bogdanowicz. Wielkie są także wpływy skandynawskie. W końcu w tym miejscu spoczywają lub upamiętnieni zostali przedstawiciele rodów skandynawskich, którzy wiernie współpracowali z dynastią Wazów. – Cieszymy się, że Królestwo Norwegii włączyło się finansowo w renowację i konserwację świątyni – dodaje ks. Stanisław Bogdanowicz.

Zakończenie remontu elewacji to nie koniec prac konserwatorskich i renowacyjnych bazyliki. Za kilkanaście miesięcy ruszy remont elewacji naw bocznych, prezbiterium i dachu świątyni. Zrekonstruowana ma być również wieżyczka nad nawą główną.

Konserwacji będą poddane także dzieła sztuki wewnątrz bazyliki. Według szacunków Tomasza Korzeniowskiego, remont może kosztować nawet 20 mln euro.

Prace przy świątyni trwały dwa lata



W okresie świątecznym rozbrzmiewają w wielu kościołach, salach koncertowych, a nawet supermarketach. **Dlaczego więc coraz rzadziej rodzinnie śpiewamy kolędy?**

Dawniej drugą najważniejszą osobą w parafii zaraz po proboszczu był organista. Od jego talentu i dobrej woli zależało, czy kościół rozbrzmiewał pięknymi melodiami, a wierni potrafili śpiewać. Olivier Messiaen, francuski kompozytor i organista, powiedział kiedyś: „Jeśli muzyk potrafi grać na organach i jest chrześcijaninem, to musi zostać organistą”.

Organista z powołania

– To zdanie jednego z ulubionych kompozytorów wzięłam sobie mocno do serca – mówi Paula Ptach, nauczycielka w Państwowej Szkole Muzycznej I i II stopnia w Słupsku oraz organistka z parafii w Gdyni-Karwinach. Od lat prowadzi w parafii zespół dziecięcy Kapela Królowej Jadwigi. – Nie mam swoich dzieci, więc traktuję je trochę jak własne – przyznaje.

Kapela Królowej Jadwigi to jej oczko w głowie. Zespół powstał we wrześniu 2006 roku. Dzieci i młodzież śpiewają i grają na instrumentach dętych drewnianych, strunowych i perkusyjnych. – Z mojego doświadczenia wynika, że dzieci najszybciej kształcą się muzycznie, grając na prostych instrumentach – tłumaczy.



Siostra Pia śpiewa kolędy nie tylko przy organach



ZDJEŃCA TOMASZ PIETRZAK

czy bogate instrumentarium grupy jej założycielka. Zespół śpiewa pieśni i piosenki religijne, nawet z renesansu i baroku. Obecnie liczy 20 członków, a największym jego sukcesem jest I miejsce w Konkursie Kolęd w Żukowie w 2009 roku. Członkowie Kapeli znają i śpiewają kolędy lepiej niż wielu dorosłych. Jest szansa, że gdy dorosną, będą je śpiewać ze swoimi rodzinami.

Duchowym opiekunem zespołu jest ks. Marcin Jarosz. Chodząc po kolędzie, wiele widzi i słyszy. Jego zdaniem, najlepiej śpiewają rodziny, w których ktoś z domowników należał kiedyś do scholi lub chóru. – Jeszcze nie ma tragedii, ale faktycznie stajemy się trochę wygodni i wspólny śpiew kolęd, który kiedyś był jedną ze świątecznych atrakcji, zamieniamy na mniej szlachetne formy rozrywki – przyznaje kapłan. I dodaje, że w naszych domach coraz częściej kolęd słucho się z odtwarzaczy muzycznych. – Ale nawet najlepsza płyta CD z profesjonalnie nagranych świątecznymi pastorałkami nigdy nie zastąpi wspólnego śpiewu – mówi ks. Jarosz.

Wyzwanie dla każdego

Tradycję wspólnego kolędowania podtrzymują rodziny zakonne. W klasztorach i domach sióstr śpiewa się bardzo dużo. Podczas tych świąt w domu sióstr serafitek w gdyńskim Orłowie do kolędowania zasiadły nie tylko zakonnice, bo siostra Pia zaprosiła swoich świeckich przyjaciół i znajomych. – Na wspólnym kolędowaniu spotykamy się przynajmniej od pięciu lat. Na początku było nas może

Prawie wszyscy członkowie Kapeli Królowej Jadwigi grają na instrumentach

osiem osób, a w ostatnią niedzielę śpiewaliśmy i graliśmy w gronie prawie 40 przyjaciół – mówi s. Pia. Te spotkania przypominają siostrze obraz jej rodzinnego kolędowa-

nia z dzieciństwa, kiedy dziadek siadał z harmonią, a wszyscy śpiewali, a nawet tańczyli. – To wielka szkoda, że dziś rodzinne śpiewanie kolęd zanika – dodaje z żalem. Zdaniem katechetki i organistki, to sprawa postawy wiernych. – Dziś sią wielu ludzi w kościele nastawionych jest na odbiór, a nie aktywne działanie. Ze śpiewem nie jest inaczej. Podczas Mszy świętej wolą przysłuchiwać się organistom czy scholi, jeśli taka istnieje w parafii – zauważa serafitka. Jej zdaniem, wiele osób wykształconych muzycznie przychodzi do kościoła i chce usłyszeć piękną muzykę. Jeśli poziom artystyczny pieśni rani ich wyczulony słuch, narzekają, a czasem zwyczajnie zaczynają chodzić do innych parafii.

– Tymczasem powinniśmy służyć otrzymanymi talentami w swoich parafiach. Dzieci i młodzież potrzebują edukacji muzycznej także w kościele, a nie musi być to zadanie wyłącznie dla organistów – kończy siostra, która w okresie świąt każdą lekcję katechezy zaczyna kolędą.

Tomasz Pietrzak

Spotkałem Go w Trójmieście

Bóg istnieje

z kilkunastu swoimi przyjaciółmi i osobami, które na swojej drodze, w różnych okresach swojego życia, spotkały Boga, opowiada historie proste, ale piękne. I choć kapłan wyklada teologię moralną w Gdańskim Seminarium Duchownym, moralizowanie go denerwuje. Choć jest proboszczem, codziennie zastanawia się, co poprawić, by lepiej służyć drugiemu człowiekowi.

Tak po prostu

Swoją książkę zatytułował prosto i bezpretensjonalnie. Nawiązując do innego świadectwa francuskiego dziennikarza i pisarza André Frossarda, który prawie 100 lat temu w kaplicy przy rue d'Ulm w Paryżu doświadczył tajemniczego i zaskakującego spotkania z Bogiem. Wówczas napisał „Bóg istnieje, spotkałem Go”. – Tego dnia w tamtym miejscu odmieniło się jego życie i rozpoczęła się dla niego nowa era. Parafrazując słowa Jana Pawła II wypowiedziane przy chrzcielnicy w Wadowicach, można stwierdzić, że tam i wtedy

– Bóg zstępuje wszędzie tam, gdzie żyje człowiek, a nawet tam, gdzie wydaje się, że życie zamiera – podkreśla ks. Jacek Socha

wszystko się zaczęło – tłumaczy ks. Socha. Tym razem tytuł jest nieco rozbudowany. „Bóg istnieje, spotkałem Go w Trójmieście”. Czy naprawdę można Go spotkać, tak po prostu? „W Gdańsku na Siedlcach mam swoją małą Jerozolimę. Mieszkam w wysokim domu na wzgórzu, a z XI piętra mogę zaglądać pod spódnicę aniołom. Przez okno widzę krzyż kościoła na Chełmie. Niedaleko jest dzielnica Emaus, a tam mój kościół parafialny. Kilkakrotnie zdarzyło mi się późnym wieczorem pójść drogą do Emaus, bo chciałam doświadczyć tego, że za mną idzie Jezus” – opisuje swoją codzienność Katarzyna. Dodaje, że to jest taka jej adoracja, taki punkt zaczepienia. „Może to niewiarygodne, ale wracając, zawsze miałam poczucie, że Go spotkałam. Na granicy między Siedlcami a Wzgórzem Mickiewicza jest moja Góra Oliwna. Nie chodzę tam często... Tylko wtedy, kiedy muszę podjąć jakąś bardzo trudną decyzję” – opowiada dalej.

Takich opowieści jest w książce wystarczająco dużo, żeby zorientować się, że nie są to historie wyssane z palca, ale dziejące się naprawdę.

Zamieszkał pośród nas

Każde miasto i region stają się świadkami podobnych wydarzeń. Dla ks. Jacka Sochy dzieje Pomorza Gdańskiego to owszem – wielkie wydarzenia polityczne, społeczne czy kulturalne, opisane w opasłych monografiach historycznych, ale to nade wszystko dzieje obecności Boga w konkretnych ludzkich losach. – Bóg stał się człowiekiem i zamieszkał pośród nas, przyjmując i akceptując ludzkie warunki. To zadziwiające, jak zwyczajny jest Bóg w swoim wychodzeniu ku człowiekowi – wyjaśnia duszpasterz. Bardzo mocno podkreśla, że Jego pokora i ubóstwo pozwalają ukazać swoją obecność niejako lokalnie, w poszczególnych miejscach świata. Takim miejscem jest choćby Żabianka. Zwykła dzielnica, w której prawdziwego Boga odkryła Danuta. „Pewnego dnia, będąc sama w domu, zmęczona, udręczona, u kresu wytrzymałości, ze łzami w oczach wołałam do Boga: »Dlaczego i za co mnie to spotyka?« – opowiada. Tym razem usłyszałam odpowiedź. W jednej chwili ujrzałam moje grzechy i zło, które wyrzadziłam w życiu. Uświadomiłam sobie, że niezgoda w rodzinie jest konsekwencją błędów, jakie popełniłam. Przekroczyłam wiele przykazań, lecz najgorsze były te przeciwko pierwzemu. Bioenergoterapia, numerologia, talizmany, horoskopy i wiele innych” – mówi o pewnym etapie i doświadczeniu.

Ks. Jacek, zachęcając do przeczytania tych świadectw, nawiązuje do prawdy o Bogu, który sam się uniził. Nie bał się „zstępować do piekieł”. – Jeśli kiedyś w Jerozolimie przeszedł przez piekło krzyża, a wcześniej żył i działał w największej geograficznej depresji świata, jaką są okolice Morza Martwego – to także i dzisiaj zstępuje wszędzie tam, gdzie żyje człowiek, a nawet tam, gdzie wydaje się, że życie zamiera – podkreśla. Autor tej książki z nadzieją ufa także, iż każdy, kto ją przeczyta, dotknie choćby małej części dziejów wielu ludzi, dla których Pomorze, a zwłaszcza Trójmiasto stało się prawdziwą Ziemią Świętą.

Andrzej Urbański

ANDRZEJ URBAŃSKI

Czy możliwe jest, by **odnaleźć Ziemię Świętą w Trójmieście?**

Może się to uda, gdy wczytamy się w myśli proboszcza parafii św. Mikołaja z Gdyni i jego przyjaciół z Trójmiasta.

Chodząc po drózkach kalwaryjskich w Wejherowie, odkrył pewnego dnia, że ludzie, budując barokową kalwarię, wyznawali prawdę o tym, że Ziemia Święta jest tam, gdzie oni żyją. Fakt, iż z różnych powodów nie mogli wyruszyć na pielgrzymkę do Jerozolimy, nie stanowił dla

nich przeszkody w odkryciu Jerozolimy swojego życia.

– Życie Kościoła tętni w zwyczajnych wydarzeniach, które dzięki mocy Boga przybierają charakter nadzwyczajny. Dlatego nawet najbardziej skomplikowane, bolesne i szare życie może się stać piękne i wartościowe – wyjaśnia sens istnienia człowieka, w kontekście prawdy o Bogu ks. Jacek Socha. Autor książki „Bóg istnieje, spotkałem Go w Trójmieście” szukając odpowiedzi na podstawowe pytania człowieka, używa chętnie słowa „przez”. Staje się ono słowem kluczem. – Bóg jest blisko i przychodzi „przez” czas i przestrzeń, w których żyje każdy człowiek – dodaje. Zachęcając do refleksji o rzeczywistości, o której niektórzy mówią „nieosiągalna”, proboszcz z Gdyni-Chyloni wraz

Wigilijna świeca już się w domach dopaliła, **sukcesem zakończyła się też akcja Caritas „Wymieńmy się”.**

Ksiądz Janusz Steć, dyrektor gdańskiej Caritas, podkreśla, że ta akcja stanowiła ważny element projektu „Skrzydła”. To długoterminowa pomoc dla dzieci, które z powodu złej sytuacji materialnej w rodzinie wymagają np. dożywiania w szkole, zakupu wyprawek z artykułami szkolnymi, dofinansowania wycieczek szkolnych. Program zakłada również, że firmy czy osoby prywatne mogą zaopiekować się finansowo jakimś dzieckiem przynajmniej przez jeden semestr szkolny.

Kilogramy monet

Wszystkie banknoty i monety, które od końca 1996 r. zniknęły z obiegu, można było przekazać do Caritas. Stare złotówki wymienione na nowe wspomogą najuboższe dzieci objęte programem „Skrzydła”.

Parafialny Zespół Caritas z sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej, jak wiele innych w archidiecezji gdańskiej, przyłączył się do zbiórki starych pieniędzy, które do końca roku należało wymienić w oddziałach Narodowego Banku Polskiego. – W parafii wystawiliśmy skarbonki. Szybko się zapełniały – opowiada Anna Gorczyńska, szefowa Parafialnego Zespołu Caritas z sanktuarium fatimskiego. Okazało się, że ludzie mieli w domach sporo starych pieniędzy. – Nasi parafianie przynieśli w sumie 82 kg monet. Aby dostarczyć je do banku, worki musieliśmy przewieźć autem. Naszym ochroniarzem był tego dnia ks. proboszcz – opowiada Dorota Wiśniewska, która włączyła się w akcję. Dlaczego? – Często

W sanktuarium fatimskim włączono się do akcji „Wymieńmy się”



ANDRZEJ URBAŃSKI

w przeszłości otrzymywaliśmy pomoc od innych, teraz chcemy spłacić ten dług – wyjaśnia swoje zaangażowanie.

– Kropelka do kropelki, a ostatecznie wydrążymy skałę. I tak od lat Caritas tę skałę drąży – mówi ks. Janusz Steć.

Zauważyć drugiego

Podczas akcji „Wymieńmy się” reakcje ludzi, którzy chcieli podzielić się swoim, nawet najdrobniejszym darem, były imponujące. – Tuż przed terminem zakończenia zbiórki spotkałem mężczyznę, który przyniósł kilka banknotów, postanawiając przekazać je potrzebującym – opowiada ks. Janusz Steć.

Anna Gorczyńska rozmawiała z kobietą, która przyniosła portfel swojego nieżyjącego brata. Dotychczas trzymała go jak relikwię po zmarłym. Teraz postanowiła zrobić z niego pożytek.



ANNA GORCZYŃSKA

Pieniądze z wymiany na stypendia dla dzieci Niech dostaną skrzydeł!

Ale w tej akcji nie chodziło tylko o pieniądze. – Także o to, by człowiek spotkał się z drugim człowiekiem. Gdy połączymy nasze drobne gesty, możemy stworzyć ogromny kapitał dobrej woli i życzliwości – mówi Anna Gorczyńska.

Andrzej Urbański

W archidiecezji gdańskiej 80 osób otrzymuje wsparcie w ramach „Skrzydła”

Czy wiesz, że ponad 650 tys. polskich dzieci w szkołach nie może z powodu głodu skupić się na lekcji, przez brak książek odrobić lekcji, odnieść sukcesów na boisku, bo ich rodziców nie stać na kupno obuwia sportowego? Dla wielu z nich szkoła to codzienna walka ze wstydem, upokorzeniem i samotnością. Właśnie dla takich dzieci powstał program „Skrzydła”. Jego inspiracją jest przesłanie Jana Pawła II, wygłoszone podczas ostatniej pielgrzymki do Polski: Potrzeba „wyobraźni miłosierdzia”, aby przyjąć z pomocą dziecku zaniedbanemu duchowo i materialnie.

Współpracując z Grupą Lotos, Caritas Archidiecezji Gdańskiej objęła pomocą 40 dzieci z terenu archidiecezji. Przekazując systematycznie stypendia, darczyńcy indywidualni wspierają 40 uczniów. Łącznie Caritas Archidiecezji Gdańskiej w ramach programu „Skrzydła” obejmuje opieką 80 uczniów.